

Krzysztof A. Makowski  <https://orcid.org/0000-0003-4674-530X>

## Nietypowy wschodnioeuropejski Żyd?

AN ATYPICAL EASTERN EUROPEAN JEW?

**Dvora Treisman, *Stories My Father Told Me: From Warsaw, Moscow, Algeria, Siberia, Kazakhstan, Dominican Republic, Ingram Content Group, Milton Keynes UK 2024, ss. 240, il.***

Niedawno, nieznaną mi wcześniej, Dvora Treisman przesłała mi napisaną przez siebie i wydaną własnym sumptem niewielkich rozmiarów książkę pt. *Stories My Father Told Me: From Warsaw, Moscow, Algeria, Siberia, Kazakhstan, Dominican Republic*. Jak się dowiedziałem, autorka urodziła się w Dominikanie, ale dorastała w Stanach Zjednoczonych, gdzie przeniosła się z rodzicami. Przez większość swego zawodowego życia pracowała w administracji University of California w Los Angeles. Kończyła zaś karierę jako dokumentalistka techniczna w dużej firmie ochrony zdrowia. Od mniej więcej 20 lat mieszka w Katalonii. Dodam, że Dvora Treisman prowadzi swój blog.

Omawianą książkę poświęciła swemu ojcu, Rafałowi Feliksowi Buszejkinowi, ale chciała też w ten sposób upamiętnić swoją matkę oraz dalszą rodzinę, której nigdy nie poznała. Już sam tytuł książki (trochę przydługi) wskazuje, że życie miał jej ojciec bujne. Mnie wszakże, już podczas wstępnej lektury, najbardziej zaintrygowała artykułowana przez autorkę kilkakrotnie, m.in. w okładkowej reklamie, teza, że w odniesieniu do opisywanych czasów, a więc pierwszych dziesięcioleci XX w., życiorys ojca jawił się jako nietypowy dla wschodnioeuropejskich Żydów. Zacząłem się zastanawiać, czy istniało wtedy w ogóle takie pojęcie i co ewentualnie oznaczało. Wróć do tej kwestii na końcu artykułu.

Niełatwo określić, do jakiego gatunku zaliczyć omawianą publikację. Nie jest to na pewno naukowa ani nawet popularna biografia. Nie jest to też pamiętnik *sensu stricto*. Książka powstała bowiem głównie „na podstawie” spisywanych przez ojca po angielsku przez kilkanaście lat wspomnień (początkowo ręcznie, a potem na maszynie), których adresatem miała być jego córka. Nie opublikowała ich ona jednak *in extenso*. Byłoby to zresztą dość trudne, gdyż powstały aż trzy wersje wspomnień. Ostatecznie autorka postanowiła więc opowiedzieć losy ojca „własnymi słowami”, w niektórych miejscach uzupełniając narrację o zasłyszane przez nią opowieści ojca, które snuł przeważnie przy stole podczas posiłków. Jak się później dowiedziałem, swoje dopiski do tekstu dodała też matka autorki, ale finalnie zostały one wykorzystane w niewielkim stopniu<sup>1</sup>. Dvora Treisman zastosowała zatem – jak sama zaznacza – klasyczną formułę *retelling story* (s. 2), czyli nie tylko opisanie rzeczywistości własnymi słowami, ale także przedstawienia jej z własnej perspektywy. Choć zapewnia, że starała się zrelacjonować zebrane opowieści jak najwierniej, to jednak, oceniając wierność przekazu (w tym jego wiarygodność), powyższe zastrzeżenia trzeba mieć cały czas na uwadze.

Książeczka składa się z wstępu i jedenastu, przeważnie krótkich, kilkunastostronicowych rozdziałów. Dłuższe są jedynie części poświęcone dzieciństwu i czasom szkolnym Rafała Buszejkina (w sumie prawie 60 stron) oraz pobytowi rodziców autorki w radzieckim Kazachstanie (blisko 40 stron). Rozdziały mają zasadniczo układ chronologiczny, wyznaczony przez kolejne miejsca na mapie życiowego *itinerarium* bohatera.

Opisywana rodzina Buszejkinów, jak należy domniemywać, miała litwackie korzenie, choć autorka w ogóle nie używa tego pojęcia (pewnie go po prostu nie zna). Dziadek jej ojca, czyli jej pradziadek, mieszkał bowiem na Kresach. Jak czytamy, miał lasy na terenie dzisiejszej Ukrainy. Na litwackie pochodzenie wskazuje zresztą także rosyjskie brzmienie nazwiska i znajomość języka rosyjskiego. Choć w domu Buszejkinów na co dzień rozmawiano wtedy w jidysz.

Dziadek autorki, Abram Buszejkin, już jako nastolatek postanowił zmienić otoczenie i z końcem XIX w. przeprowadził się do swojego wuja w Warszawie, gdzie – jak w całym Królestwie Polskim – położenie Żydów było wówczas lepsze niż w Imperium. Wuj mieszkał na Nalewkach, gdzie

<sup>1</sup> Nie tylko omawiana książka powstała niekonwencjonalnymi metodami, ale także niniejsza recenzja. Dzięki temu, że jeszcze przed jej napisaniem nawiązałem korespondencję z autorką, w trakcie pisania mogłem dopytać o pewne kwestie, których w publikacji nie znalazłem. Nie jest to zbyt częsta praktyka. Autorce w tym miejscu pragnę podziękować za to, że chętnie na moje pytania odpowiadała i zgodziła się na upublicznienie tych odpowiedzi.

prowadził sklep. Jak wynika z opisu, należał do Żydów postępujących (chodził do reformowanej synagogi na Tłomackiem) akulturujących się w kierunku polskim. Według sporządzonej dla Kongresówki przez Alinę Całą typologii należałoby go najpewniej zaliczyć do środowiska „Polaków wyznania mojżeszowego”<sup>2</sup>. Musiało to chyba wywrzeć wpływ na Abrama, a potem także na jego syna. Po ukończeniu edukacji – jak pisze autorka – jej dziadek próbował sił na niwie gospodarczej, ale bez sukcesów. W rezultacie został prywatnym nauczycielem. Podczas wakacji w Nieświeżu poznał swą przyszłą żonę, Sonię Myszowska. Ślub wzięli w 1909 r. i zamieszkali w Warszawie na Nowolipiu.

Ich syn, ojciec autorki, bohater recenzowanej książki, Rafał Feliks Buszejkin, przyszedł na świat w 1912 r. W roku 1915 znalazł się z rodzicami w Moskwie. Autorka nie pisze, czy z własnej woli, czy zostali zmuszeni do ewakuacji przez Rosjan. Po opisach codzienności Treisman dzieli się refleksjami na temat rewolucji bolszewickiej i jej konsekwencji. Nie wieciec tylko dlaczego ani słowem nie wspomina o poprzedzającej ją rewolucji lutowej. Zwracam na to uwagę, ponieważ to właśnie dopiero wtedy Żydzi w Rosji uzyskali (przynajmniej formalnie) równouprawnienie. Może to świadomy zabieg, jako że wątek emancypacji w ogóle nie pojawia się na kartach omawianej publikacji. Dalej opisuje autorka drogę powrotną Buszejkinów – *de facto* ucieczkę na zachód przed wojną domową w Rosji. Na pewien czas zatrzymali się w Mińsku, a potem przedostali do Polski. Zamieszkali ponownie w Warszawie.

Następną partię książki, najobszerniejszą, poświęca autorka czasom szkolnym ojca. Na wstępie podkreśla, że po powrocie z Rosji nie znał on polskiego. I zapewne dlatego rodzice posłali go do żydowskiego Gimnazjum Realnego Koedukacyjnego Felicji Buki-Cygielsztrajch przy ulicy Orlej. Potem, najprawdopodobniej wskutek utraty przez tę szkołę w 1928 r. praw gimnazjum państwowego, przenieśli go do II Gimnazjum Męskiego Związku Nauczycielskiego Polskiego Szkół Średnich przy ulicy Jasnej, nie przy Mazowieckiej, jak pisze autorka (s. 38). Na początku lat trzydziestych zmieniono nazwę tej placówki na Prywatne Gimnazjum i Liceum Męskie, a w 1935 r. nadano jej imię Bolesława Prusa. Tu w 1931 r. (z rocznym opóźnieniem) złożył ojciec egzamin maturalny<sup>3</sup>. Omawiając czasy szkolne,

<sup>2</sup> Alina Cała, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897). Postawy – Konflikty – Stereotypy*, Warszawa 1989, s. 49 i nn.

<sup>3</sup> Więcej o wspomnianych szkołach: <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/w/18-warszawa/102-oswiata-i-kultura/138849-gimnazjum-felicji-buki-cygielsztrajch-w-warszawie>; <https://prus.edu.pl/historia/> [dostęp: 14 lipca 2025].

trochę szerzej pisze autorka o sporcie żydowskim. Jej ojciec był bowiem wszechstronnym sportowcem. Uprawiał wiele dyscyplin, nie tylko amatorsko. Najpierw na pierwszym miejscu znajdował się boks, potem na czoło wysunęło się kolarstwo. W tej części książki znalazł się także krótki opis warszawskich teatrów, kabaretów i kin z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych XX w. Jakby mimochodem autorka wspomina tu, że w 1925 r. ojciec miał bar micwę we wspomnianej Wielkiej Synagodze postępowej na Tłomackiem. Można zatem przypuszczać, że w sensie religijnym szedł w tamtym czasie śladami rodziców. Za wymowne uznać należy, iż do tego momentu w książce w zasadzie nie było mowy o jakichkolwiek związkach rodziny Buszejkinów ze światem żydowskim – ani w sensie ogólnym (np. o położeniu Żydów w międzywojennej Polsce), ani w sensie partykularnym (np. o kultywowaniu tradycji żydowskiej w życiu codziennym). Wprawdzie autorka pisze osobno o rodzinnych powiązaniach, ale skupia się tu na trudnościach natury bytowej wywołanych przez Wielki Kryzys.

Po maturze Rafał Buszejkin chciał studiować na Politechnice Warszawskiej, ale rodzice inaczej widzieli jego przyszłość i wysłali go do Montpellier, by na tamtejszym uniwersytecie zgłębiał tajniki medycyny. Z relacji autorki wynika jednak, że we Francji bardziej pochłaniało go chyba wtedy kolarstwo niż nauka. Do medycyny wyraźnie nie miał przekonania, albowiem w wakacje 1932 r. oznajmił rodzicom, że przenosi się na studia rolnicze do Institut Agricole d'Algérie – uczelni powstałej w 1905 r., zlokalizowanej w El-Harrach na przedmieściach Algieru<sup>4</sup>. Kłopoty finansowe rodziny zmusiły go wszakże do powrotu do Polski przed ukończeniem studiów.

Przy tej okazji autorka przedstawia kilkunastostronicowy opis Warszawy lat trzydziestych. Pisze też, że ojciec po powrocie utrzymywał się z udzielania korepetycji oraz posady asystenta u zamożnego finansisty, niejakiego Leona Fuksa. Później imał się różnych zajęć, by ostatecznie, dzięki protekcji kuzyna, podjąć pracę w założonym przez braci Gothelf na początku XX w. Towarzystwie Przemysłowo-Handlowym „Poldrób” przy ulicy Ceglanej na Targówku. Przedsiębiorstwo to w owym czasie stało się potentatem w branży drobiarskiej<sup>5</sup>.

W maju 1938 r. Rafał Buszejkin wziął cichy ślub z Marysią Sznajderman, córką dobrze prosperującego kuśnierza. Ów „konspiracyjny” charakter

<sup>4</sup> Zob. Edgar Scotti, *L'Institut agricole d'Algérie. Ecole nationale supérieure agronomique d'Alger 1905–1962*, „L'Algérieniste” 40 (1987), s. 31–44.

<sup>5</sup> Jerzy S. Majewski, *Asfalt i gęsie wątróbki na Handlowej*, wyborcza.pl WARSZAWA <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,95190,7431262,asfalt-i-gesie-watrobki-na-handlowej.html> [dostęp: 17 czerwca 2025].

uroczystości wynikał pewnie z tego, że rodzice ojca nie byli zadowoleni z dokonanego przez syna wyboru, ponieważ synowa nie wniosła posagu. Mimo to młodzi zamieszkali chyba z rodzicami ojca autorki, którzy do wybuchu wojny mieszkali w kamienicy przy ulicy Leszno 56<sup>6</sup>. W tym czasie – jak zauważa autorka – mimo „gęstniejącej” z dnia na dzień atmosfery w Europie ojciec polityką się szczególnie nie interesował. Istotniejszy był wówczas dla niego fakt, że „Poldrób” popadł w tarapaty finansowe i zbankrutował.

Ojciec postanowił wtedy dokończyć swoje studia rolnicze. W sierpniu 1938 r. wstąpił na Wydział Rolniczy Uniwersytetu w Nancy. Planów jednak nie zrealizował, gdyż po zajęciu przez Niemców Czechosłowacji wrócił natychmiast do Polski. Pod koniec sierpnia 1939 r. – jak większość mężczyzn – został zmobilizowany. Przy tej okazji autorka wspomina, że jeden z oficerów z komisji wojskowej, z tych, co to chyba nie wierzyli w zwycięstwo, doradził mu ewakuowanie się z rodziną na wschód. Ojciec wszakże rady tej nie posłuchał.

Kolejne karty książki poświęca autorka obronie Warszawy we wrześniu 1939 r. i roli, jaką odegrał wtedy Stefan Starzyński. W narrację wdarł się tu wszakże, niestety, chaos chronologiczny (szczególnie na s. 111–112). Dvora Treisman pisze na przykład, że polskie władze państwowe opuściły stolicę już 4 września, podczas gdy w rzeczywistości nastąpiło to dwa dni później. Ponadto, na podstawie ogólnego opisu sytuacji, można odnieść wrażenie, że Warszawa już w tamtym czasie była okupowana przez Niemców (częściowo?). Na koniec tego wywodu autorka stwierdza zaś, iż 5 września „jakiś generał” wezwał wszystkich mężczyzn pozostających w Warszawie bez przydziału mobilizacyjnego do opuszczenia stolicy i udania się na wschód, gdzie mieli oczekiwać na dalsze rozkazy. W rzeczywistości chodzi tu o faktycznie wysoce niefortunny komunikat na antenie radiowej (o wspomnianej treści) wydany w nocy z 6 na 7 września przez szefa Kwatery Prasowej Naczelnego Wodza, ppłk. Romana Umiastowskiego. Wprawdzie wkrótce komunikat ten został odwołany przez dowodzącego obroną Warszawy gen. Waleriana Czumę, a sam Umiastowski stracił stanowisko, lecz wywołany przezeń chaos był już nie do powstrzymania<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> Zob. *Spis abonentów sieci telefonicznej m. st. Warszawy Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej i Warszawskiej Sieci Okręgowej P.P.T.T.*, rok 1939/40, Warszawa, s. 48.

<sup>7</sup> Zob. m.in. Władysław Bartoszewski, *1859 dni Warszawy*, Kraków 2008, s. 33–34. Szerzej o Umiastowskim i opisywanym epizodzie m.in. Przemysław Marcin Żukowski, *Kontrowersje wokół działalności ppłk. dypl. Romana Umiastowskiego we wrześniu 1939 roku*,

Ów nieszczęsny komunikat okazał się brzemienny w skutkach także dla rodziców autorki. Ojciec, zgodnie z zaleceniem Umiastowskiego, wraz z matką opuścił bowiem Warszawę i udał się na wschód. Wprawdzie wiadomość o odwołaniu apelu do rodziców dotarła, ale – jak pisze autorka – drogi odwrotu już nie było. Rodzice dotarli do Brześcia nad Bugiem, stamtąd do Białegostoku, a następnie do Baranowicz (nie Baranowic!), gdzie zatrzymali się na dłużej. Takim oto sposobem znaleźli się pod okupacją radziecką i resztę II wojny światowej spędzili w Kraju Rad. Najprawdopodobniej dzięki temu uchronili się przed Zagładą. Wiosną 1940 r. ojciec autorki – jak wielu innych uciekinierów z Polski – otrzymał od NKWD ultimatum: albo przyjmie obywatelstwo ZSRR, albo zostanie karnie deportowany w głąb kraju. Wybrał tę drugą opcję.

I tak w życiu rodziców zaczął się nowy rozdział – „syberia”. Jest to jeden z cenniejszych wątków omawianej książki, albowiem losy Żydów polskich, którzy przetrwali wojnę dzięki ucieczce lub deportacji w głąb ZSRR, jeszcze do niedawna z rzadka pojawiały się w piśmiennictwie historycznym. Najpewniej dlatego, że obraz Związku Radzieckiego jako „arki”, która pozwoliła komuś przetrwać II wojnę światową – jak słusznie podkreślają Lidia Zessin-Jurek i Katharina Friedla – został niemal całkowicie wyparty z polskiej świadomości zbiorowej<sup>8</sup>. Wracając jednak do Buszejkinów: w dalszej części książki autorka opisuje kolejne etapy ich syberyjskiej „wędrowki”. Najpierw trafili oni do miasteczka Tawda w obwodzie swierdłowskim, by ostatecznie dotrzeć do wsi Kureniewo w sercu Syberii. Treisman przedstawia tu sam obóz, współtowarzyszy niedoli rodziców, ich pracę przy wyrębie lasu, jak również życie codzienne zesłańców. Opisy te są tym cenniejsze, że dotąd rzadko mieliśmy okazję spoglądać na te kwestie z żydowskiej perspektywy.

W dalszej części książki, dotyczącej sytuacji rodziców w 1941 i 1942 r., ponownie mamy do czynienia z narracyjnym zamętem, polegającym na pomyleniu przez autorkę dat i faktów. Dvora Treisman podaje bowiem błędnie, iż późną jesienią 1942 r. ogłoszono w ZSRR amnestię, m.in. dla polskich łągierników. W rzeczywistości, jak wiadomo, miało to miejsce

[w:] *Polska bez Marszałka. Dylematy piłsudczyków po 1935 roku. Zbiór studiów*, red. Mariusz Wołos, Krzysztof Kania, Toruń 2008, s. 389–403.

<sup>8</sup> Lidia Zessin-Jurek, Katharina Friedla, *Wprowadzenie*, [w:] *Syberia Żydów polskich. Losy uchodźców z Zagłady*, red. Lidia Zessin-Jurek, Katharina Friedla, Warszawa 2020, s. 19–20. Przy okazji pragnę polecić cytowany tom, ponieważ zawiera sporo interesujących studiów na rzeczony temat. Szczególnie godzien polecenia jest artykuł wprowadzający, pióra Lidii Zessin-Jurek, *Macewa wśród krzyży. Żydzi w polskiej pamięci Syberii* (s. 61–128).

już w sierpniu roku poprzedniego. Przypuszczam, że dlatego autorka nie wspomniała nawet, że miało to bezpośredni związek z atakiem Niemiec na ZSRR i późniejszym podpisaniem polsko-radzieckiego układu (Sikor-ski–Majski) ani o formowaniu na jego mocy „Armii Andersa”<sup>9</sup>. Do kwestii tej wróć jeszcze dalej. W każdym razie po ogłoszeniu amnestii rodzice autorki w zasadzie mogli się udać do wybranego przez siebie miejsca na terenie ZSRR. Najpierw dotarli wówczas do Taszkientu, stolicy Uzbekistanu, ale wskutek perypetii z dokumentami NKWD nakazało im znaleźć lokum w okolicach Swierdłowska.

Pierwotnie zdecydowali się na Tiumeń, gdzie mieszkało sporo polskich zesłańców, ale długo tam nie zabawili. Osiedli w Kazachstanie i pozostali tam już do końca wojny. Autorka poświęciła temu okresowi najdłuższy, ósmy rozdział, liczący prawie 40 stron. Otwiera go opis miasta Dżambuł, gdzie rodzice zamieszkali. Ojciec pracował jako agronom w pięciu okolicznych kołchozach. Przy tej okazji Treisman wskazuje na występujące tam charakterystyczne dla ZSRR patologie, m.in. malwersacje czy łapownictwo. W tym miejscu – w konsekwencji przyjęcia wspomnianej błędnej datacji – pisze, że w 1944 r., za zgodą władz radzieckich, zaczęto formować w ZSRR „Armię Berlinga”. I znów, w rzeczywistości zgodę na to wydano w maju 1943 r. Warto dodać, że o formowaniu wcześniej „Armii Andersa” i tu nie ma żadnej wzmianki. Ojciec do wojska jednak nie wstąpił, ponieważ został w tym czasie aresztowany przez NKWD. Zdaniem autorki chciano na nim wymusić przyjęcie radzieckiego obywatelstwa. Presji wszelako nie uległ i po 60 dniach został zwolniony. Ceną była zgoda na przyjęcie statusu bezpaństwowca, co dało mu możliwość wyjazdu z ZSRR.

W kolejnej części Treisman opisuje proces repatriacji. Rodzice w kwietniu 1946 r. uzyskali bowiem zgodę na wyjazd do Polski. Na pewien czas osiedlili się w Warszawie. Ojciec autorki znalazł zatrudnienie w Centralnym Urzędzie Planowania. Jednocześnie jednak rodzice czynili starania o uzyskanie zgody na emigrację z Polski. Autorka niestety nie wyjaśnia, jakimi motywami się kierowali. Przy okazji dzieli się ważną refleksją, że mieszkając w ZSRR, rodzice mieli nie zdawać sobie sprawy z tego, jakie było położenie Żydów w okupowanej przez Niemców Polsce. Mamy więc kolejny głos w długoletniej już dyskusji, kto wiedział o Zagładzie, a kto nie. W każdym razie po powrocie do Polski Buszejkinowie dowiedzieli się, że dziadkowie ze strony ojca zginęli najprawdopodobniej w Treblince.

<sup>9</sup> Szerzej na temat gen. Andersa i jego „armii” m.in. Harvey Sarnier, *General Anders i żołnierze II Korpusu Polskiego*, Poznań 2002.

Autorka wspomina, że rodzicom w stosunkowo krótkim czasie udało się otrzymać wize dominikańskie i już pod koniec 1946 r., *via* Paryż i Nowy Jork, wyjechać z Polski na Karaiby. W Dominikanie, dokąd dotarli ostatecznie w połowie 1947 r., najpierw zatrzymali się w stołecznym Ciudad Trujillo, a później osiedli w kolonii Sosúa, gdzie mieszkała spora grupa uciekinierów z Austrii i Niemiec. Ojciec – jak pisze Treisman – odpowiadał tam za założenie ogródków warzywnych na 150 farmach. Kilka tygodni po przyjeździe do Dominikany przyszła na świat autorka niniejszej książki, Dvora Treisman. Ojciec zaraz potem zaczął czynić starania o wize amerykańskie.

Oczekiwanie trwało długo. Dopiero w czerwcu 1949 r. Buszejkinowie całą rodziną wyjechali do Nowego Jorku, rozpoczynając ostatni, amerykański, rozdział opisywanej sagi. Nie wiem dlaczego – w przeciwieństwie do innych przystanków ojcowskiego *itinerarium* – został on pominięty w tytule książki. W Nowym Jorku rodzina mieszkała przez kilka lat. Autorka wspomina, że był to dla ojca trudny zawodowo okres. Imał się różnych prac. Odbył jednak także kurs architektury krajobrazu, co z czasem stało się głównym jego zajęciem. Autorka pisze tu też krótko o sobie. Wspomina, że w 1954 r. rodzina przeprowadziła się do Kalifornii, do Los Angeles. Rok później rodzice uzyskali naturalizację, skutkiem czego ojciec zmienił nazwisko na Ralph Felix Bush.

Ostatni fragment tego rozdziału to opis perypetii rodzinnych, w tym zdrowotnych. W 1970 r., po 32 latach małżeństwa, rodzice autorki się rozstali. Treisman wspomina, że w pewnym momencie ojciec zamierzał wtedy osiąść w jednym z izraelskich kibuców, ale jego aplikacja została odrzucona ze względu na podeszły wiek. Czy miało to świadczyć o jakiejś istotnej zmianie poglądów, niestety już się nie dowiemy. W 1972 r. ojciec ponownie się ożenił – z Polką katoliczką! Zmarł w 1999 r., w wieku 87 lat.

Książkę wieńczy kilkustronicowy rozdział *Afterward*, z którego dowiadujemy się, że w spuściźnie ojca autorka znalazła zapisany po rosyjsku niewielki notes. Zaznacza, że analizy dotyczące jego formy i treści prowadziła przy wsparciu zajmującej się żydowską genealogią grupy facebookowej *Tracing the Tribe*.

Niejako w uzupełnieniu powyższych rozważań pragnę zwrócić uwagę, że prowadząc tak bujny tryb życia, ojciec autorki spotykał na swej drodze mnóstwo ludzi. Wśród nich były też osoby znane. Chyba najbardziej znana była Josephine Baker, która podczas studiów ojca w Montpellier miała odwiedzić mieszkańców domu noclegowego, w którym mieszkał (s. 66). Warto chyba też wspomnieć, że spędzając w 1930 r. wakacje w Podbrodziu

koło Wilna, Buszejkin zakolegował się z niejakim Samuelem Wulfinem, który – nie w kilka lat później, jak pisze autorka (s. 57), lecz w listopadzie następnego roku – z dwoma innymi Żydami został oskarżony o spowodowanie śmierci polskiego studenta Uniwersytetu Wileńskiego, Stanisława Waclawskiego (jako jedyny został skazany). Była to wówczas głośna i rozpalająca emocje sprawa<sup>10</sup>.

Cechą szczególną omawianej książki jest prawie całkowity brak na jej kartach wątku relacji polsko-żydowskich, włączając w to antysemityzm. Znalazłem tylko pojedyncze epizody, które można by zakwalifikować do tej problematyki. I tak, z okresu pobytu w Mińsku, w drodze powrotnej do Warszawy po rewolucji październikowej, ojciec autorki zwrócił uwagę na jak najlepsze doświadczenia ich rodziny w kontaktach z pewnym młodym oficerem Armii Hallera (s. 18–19). Nie ma tu jakichkolwiek szczegółów, ale wydaje się, że Buszejkin wspomniał o tym, ponieważ hallerczycy, z powodu swoich antysemickich ekscesów, mieli złą opinię wśród Żydów<sup>11</sup>. Drugie wydarzenie, które zwróciło moją uwagę, miało miejsce w 1929 r. podczas żeglowania ze znajomymi po Wiśle w okolicach Karczewa. Doszło wtedy do nagłego załamania pogody i trzeba było szukać pomocy, której udzielili poszkodowanym bardzo życzliwie nastawieni okoliczni chłopci. W dalszej części książki pojawił się jeszcze jeden wątek, a mianowicie dyskryminacji Żydów w armii II Rzeczypospolitej. Autorka, opisując stosunek ojca do służby wojskowej, wspomniała, że krótko przed wojną wezwano go przed oblicze komisji wojskowej, ale skierowano do rezerwy. Jej zdaniem podjęto taką decyzję, ponieważ jako student ojciec musiałby trafić na przeszkolenie do szkoły oficerskiej, a władze nie chciały, aby w armii było zbyt wielu oficerów żydowskiego pochodzenia (s. 107). Kwestia antysemityzmu w Wojsku Polskim jest oczywiście znana, ale w rzeczywistości sprawa nie była chyba w tym wypadku tak jednoznaczna. Ojca zapewne skierowano do rezerwy, gdyż nie zakończył jeszcze edukacji. Po uzyskaniu dyplomu mógł jednak trafić do szkoły podchorążych rezerwy, aczkolwiek – jak podaje Waldemar Rezmer – liczba Żydów podlegających tam szkoleniu była faktycznie niewielka i pod koniec lat trzydziestych jeszcze spadała (w roku 1938 wynosiła tylko 63)<sup>12</sup>. Sprawa relacji polsko-żydowskich

<sup>10</sup> Szerzej na ten temat m.in. Aleksander Srebrakowski, *Sprawa Waclawskiego. Przyczynek do historii relacji polsko-żydowskich na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie*, „Przeгляд Wschodni” 9 (2004), nr 3 (35), s. 575–601.

<sup>11</sup> Zob. m.in. Antony Polonsky, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, Warszawa 2014, s. 300.

<sup>12</sup> Zob. m.in. Waldemar Rezmer, *Służba wojskowa Żydów w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych*

poruszona została przez autorkę też w naszej korespondencji. Zapamiętała bowiem, że ojciec miał kiedyś powiedzieć, że niezbyt lubił Polaków. Z drugiej strony wszakże w liście napisała (o czym w tekście nie ma mowy), iż wydaje się jej, że w młodości ojciec miał polskich kolegów. Istotnie, tego elementu, zwłaszcza z lat gimnazjalnych, wyraźnie w książce brakuje. No i – co chyba szczególnie ważne – druga żona Buszejkina, jak wspominałem, była Polką i katoliczką. Autorka w korespondencji dodała jeszcze jedną ważną konstatację, a mianowicie, że ojciec miał pełną świadomość istnienia antysemityzmu w Polsce, ale nie przypomina sobie, aby kiedykolwiek o tym mówił. I to jest faktycznie coś wyjątkowego dla amerykańsko-żydowskiego środowiska<sup>13</sup>, coś, co stanowi ważny rys portretu psychologicznego naszego bohatera.

Chciałbym zauważyć, że książkę dobrze się czyta. Narracja jest wartka, szybko zmieniają się „krajobrazy”. Motywem przewodnim wydaje się niesłychana mobilność Rafała Buszejkina. Godzien podkreślenia jest fakt, iż autorka zachowała spory dystans w stosunku do opisywanej materii. Udało się jej uniknąć emocji i patosu. A, jak wiadomo, w piśmiennictwie poświęconym dziejom Żydów polskich, zwłaszcza tym najnowszym, jest to zjawisko nader rzadkie.

Książka ma słabe punkty. I to dość liczne, niestety. W oczy rzucają się przede wszystkim braki warsztatowe, zwłaszcza brak objaśniających przypisów. W konsekwencji opisywane wątki pozbawione są koniecznego kontekstu (topografia, instytucje, ludzie). W książce przydałyby się indeksy, jak również drzewo genealogiczne rodziny. Bez tych narzędzi czytelnicy, którzy o opisywanym świecie mają słabe pojęcie (lub zgoła żadne), będą mieli problemy z orientacją. Na dodatek autorka generalnie wprowadza do swojej opowieści mało dat, co pogłębia chaos narracyjny, zwłaszcza w pracy biograficznej. Zapewne dlatego, że – jak wspominałem – czasami ma problemy z chronologią. Kilka przykładów przytoczyłem już wyżej, ale niestety jest ich więcej, i to niekiedy sporej wagi, np. w pewnym momencie autorka stwierdza, że I wojna światowa wybuchła w 1915 r. (s. 9). W książce jest sporo literówek, głównie w polskich nazwach własnych (nazwy ulic, nazwiska itd.). Autorka zamieściła w publikacji całkiem sporo ilustracji, ale są one czarno-białe i przeważnie słabej jakości. Przydałyby się także mapy.

*Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, red. Zbigniew Karpus, Waldemar Rezmer, Toruń 2001, s. 97–110, zwł. s. 109.

<sup>13</sup> Szerzej piszę o tym w pracy: Krzysztof A. Makowski, *The Power of Myth, or on the Meanders of Historical Writing: A History of Historiography on Jews in Poznań in the Period of Partitioned Poland*, Berlin 2023, s. 429 i nn.

A przecież wszystkich tych mankamentów, zwłaszcza owych „niezręcznych pomyłek”, można było uniknąć. Wystarczyło tylko – jak to drzewiej bywało – poprosić o fachową konsultację jakiegoś historyka. Ale dziś królują już, niestety, nowe trendy w piśmiennictwie historycznym. Profesjonaliści nie są już w cenie, a miłośnicy historii, jak autorka, wsparcia szukają w grupach facebookowych. *Signum temporis!*

Na sam koniec chciałbym powrócić do kwestii tożsamości Rafała Buszejkina (kim się właściwie po takich przeżyciach czuł?), włączając weryfikację tezy autorki, że był on nietypowym wschodnioeuropejskim Żydem. W narracji wątek ten pojawia się sporadycznie i raczej na marginesie innych rozważań. Skazani jesteśmy więc głównie na spekulacje i własne interpretacje. Moje obiekcje budzi już samo pojęcie „wschodnioeuropejski Żyd”. Sądzę bowiem, że przed rozbiorami, a tym bardziej w opisywanej tu dwudziestowiecznej rzeczywistości, pojęcie to występowało raczej jako narzędzie retoryczne. W tym czasie istniały już bowiem inne kategorie podziałów. Żydów mieszkających w Europie Wschodniej określano długo po prostu mianem Aszkenazyjczyków. Dopiero od XIX w., zwłaszcza zaś od tzw. *Berliner Antisemitismusstreit*<sup>14</sup>, zarysowały się w Europie inne linie podziałów. Jednocześnie w dyskursie o tzw. kwestii żydowskiej coraz powszechniejsze stawało się pojęcie „Żyd wschodni”, przeważnie w na wskroś pejoratywnej wersji niemieckiej – *Ostjude*. Jego zakres był już wszelako węższy, ograniczał się bowiem w zasadzie do Żydów pochodzących z ziem byłej Rzeczypospolitej. Zresztą właśnie dlatego początkowo częściej zwano ich „Żydami polskimi” (a czasem po prostu „Polakami” – znów częściej w wersji niemieckiej „Polakken”). Przedstawiani byli oni jako uosobienie wszelkich negatywnych cech (ortodoksji, zacofania, biedy, braku higieny) i przeciwstawiani wyemancypowanym i zakulturowanym zachodnioeuropejskim maskilom (także przez nich samych). Oczywiście, różnice między wschodnim i zachodnim żydostwem istniały, ale wskutek XIX-wiecznych procesów modernizacyjnych w XX w. owa społeczność „wschodnich Żydów” nie była już tak homogeniczna jak wcześniej. Przeciwnie, stała się wewnątrznie mocno zróżnicowana (religijnie i społecznie), szczególnie w większych miastach, w tym zwłaszcza w Warszawie). W konsekwencji owi *Ostjuden* to już nie tylko handlarze i rzemieślnicy, ale

<sup>14</sup> Zob. m.in. *Der „Berliner Antisemitismusstreit“ 1879–1881. Eine Kontroverse um die Zugehörigkeit der deutschen Juden zur Nation. Kommentierte Quellenedition*, oprac. Karsten Krieger, München 2004.

także żydowska burżuazja i coraz liczniejsza inteligencja, że o właścicielach ziemskich nie wspomnę.

Wróćmy teraz do postawionego w tytule pytania. Czy ojciec autorki był typowym Żydem wschodnim? Otóż w książce czytamy, że po przyjeździe rodziny z Rosji do Polski w 1919 r. ojciec nie znał polskiego, a ze „światem zewnętrznym” kontaktował się wyłącznie po rosyjsku. Oznacza to, że *background* miał – jak już wspominałem – ewidentnie litwacki. Dla Żydów z Kongresówki nie ma w tym niczego nietypowego, gdyż liczba litwaków stale tu rosła. Inaczej jeśli idzie o stosunek rodziny Buszejkinów do religii, o którym – jak podkreślałem – autorka pisała bardzo rzadko. Wspomina bar micwę ojca, którą obchodził w postępowej Wielkiej Synagodze na Tłomackiem. Potem bodaj tylko jeszcze raz (w odniesieniu do okresu po II wojnie światowej) wzmiankuje, że kiedyś obchodził święto Jom Kipur (Dzień Pojednania). Zarówno z książki, jak i późniejszej korespondencji wynika, że nasz bohater po prostu nie był szczególnie religijny. Po zamieszkaniu w USA w domu Buszejkinów nie celebrowano żydowskich świąt, lecz Gwiazdkę (w świeckim rozumieniu). Gdy autorka jako nastolatka wstąpiła do syjonistycznej organizacji Ha-Szomer ha-Cair, przekonała rodziców, by obchodzili Chanukę (zapalali lampki chanukowe), ale z Gwiazdki nie zrezygnowali.

Wraz z rosnącym indyferentyzmem religijnym Buszejkin, jak wielu jego rówieśników w tamtym czasie, coraz bardziej wrastał w „polskość” – świadomie lub nie (albo i jedno, i drugie). Choć oczywiście bardziej mówimy tu o tożsamości rekonstruowanej *ex post* przez badacza, niż tożsamości odczuwanej przez naszego bohatera. Z pewnością ojciec czerpał wzorce od swego ojca. Autorka podkreśla, że ojciec miał zawsze darzyć Polskę wielką miłością (Polaków nie zawsze!). Z wielkim sentymentem wspominał zwłaszcza Warszawę. Wielce wymowny jest też fakt, iż rodzice między sobą mówili zawsze po polsku. W domu również do autorki przez długie lata zwracali się po polsku. Kiedy jednak przed wojną zaoferowano ojcu posadę w warszawskim magistracie pod warunkiem przejścia na katolicyzm, odmówił. Jednocześnie bowiem – jak napisała mi autorka – nigdy nie krył on swego żydowskiego pochodzenia i nie zerwał całkowicie więzi z żydostwem, ale nie przypomina sobie również, aby kiedykolwiek o tym rozmawiali. Zdaniem autorki ojciec przez całe dorosłe życie uważał się za polskiego Żyda. Immanentną cechą tego modelu była podwójna identyfikacja. Właśnie taka postawa była charakterystyczna dla wielu wykształconych Żydów, szczególnie w Warszawie, gdzie poziom akulturacji społeczności

żydowskiej już pod koniec XIX w. – zdaniem Heleny Datner – przekraczał 15 proc.<sup>15</sup> A dla tych zakulturowanych Żydów już od połowy XIX stulecia najbardziej atrakcyjny był etos polskiego inteligenta. Tak więc w tym kontekście Rafał Buszejkin nie był z pewnością typowym Żydem wschodnim rozumianym jako „zacofany chałaciarz ze sztetla”, ale był jak najbardziej typowy dla swego pokolenia i swej formacji społeczno-kulturowej. Był typowym polsko-żydowskim inteligentem z Warszawy.

Oczywiście recenzowana książka nie jest publikacją, na podstawie której moglibyśmy zrekonstruować fakty, jej wartość poznawcza w sensie ogólnym nie jest duża. W tym wypadku interesujący jest wszakże przede wszystkim sam przekaz, niejako dwuwarstwowy – i ojca, i córki. Warto sprawdzić, co oboje chcieli nam przekazać, a czego nie i w jaki sposób. A jak wiadomo, w piśmiennictwie dotyczącym dziejów Żydów na ziemiach polskich i stosunków polsko-żydowskich dobór treści i forma przekazu odgrywają ważną rolę. Recenzowana książka odbiega pod tym względem od utartych schematów.

## Bibliografia

### 1. Źródła drukowane

*Der „Berliner Antisemitismusstreit“ 1879–1881. Eine Kontroverse um die Zugehörigkeit der deutschen Juden zur Nation. Kommentierte Quellenedition*, oprac. Karsten Krieger, München 2004.

*Spis abonentów sieci telefonicznej m. st. Warszawy Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej i Warszawskiej Sieci Okręgowej P.P.T.T.*, rok 1939/40, Warszawa.

### 2. Opracowania

Bartoszewski Władysław, *1859 dni Warszawy*, Kraków 2008.

Cała Alina, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897). Postawy – Konflikty – Stereotypy*, Warszawa 1989.

Datner Helena, *Ta i tamta strona. Żydowska inteligencja Warszawy drugiej połowy XIX wieku*, Warszawa 2007.

Majewski Jerzy S., *Asfalt i gęsie wątróbki na Handlowej*, wyborcza.pl WARSZAWA <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,95190,7431262,asfalt-i-gesie-watrobki-na-handlowej.html> [dostęp: 17 czerwca 2025].

<sup>15</sup> Helena Datner, *Ta i tamta strona. Żydowska inteligencja Warszawy drugiej połowy XIX wieku*, Warszawa 2007, s. 290.

- Makowski Krzysztof A., *The Power of Myth, or on the Meanders of Historical Writing: A History of Historiography on Jews in Poznań in the Period of Partitioned Poland*, Berlin 2023.
- Polonsky Antony, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, Warszawa 2014.
- Rezmer Waldemar, *Służba wojskowa Żydów w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, red. Zbigniew Karpus, Waldemar Rezmer, Toruń 2001.
- Sarner Harvey, *General Anders i żołnierze II Korpusu Polskiego*, Poznań 2002.
- Scotti Edgar, *L'Institut agricole d'Algérie. Ecole nationale supérieure agronomique d'Alger 1905–1962*, „L'Algérieniste” 40 (1987).
- Srebrakowski Aleksander, *Sprawa Wacławskiego. Przyczynek do historii relacji polsko-żydowskich na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie*, „Przegląd Wschodni” 9 (2004), nr 3 (35).
- Syberia Żydów polskich. *Losy uchodźców z Zagłady*, red. Lidia Zessin-Jurek, Katharina Friedla, Warszawa 2020.
- Żukowski Przemysław Marcin, *Kontrowersje wokół działalności ppłk. dypl. Romana Umiałowskiego we wrześniu 1939 roku*, [w:] *Polska bez Marszałka. Dylematy piłsudczyków po 1935 roku. Zbiór studiów*, red. Mariusz Wołos, Krzysztof Kania, Toruń 2008.

### 3. Strony internetowe

- <https://prus.edu.pl/historia/> [dostęp: 14 lipca 2025].
- <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/w/18-warszawa/102-oswiata-i-kultura/138849-gimnazjum-felicji-buki-cygielsztrajch-w-warszawie> [dostęp: 14 lipca 2025].

*Krzysztof A. Makowski*

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wydział Historii

[makmak@amu.edu.pl](mailto:makmak@amu.edu.pl)